



BIULETYN

Nr 97 (1209), 13 sierpnia 2014 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Cwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk
• Piotr Kościński • Roderick Parkes • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Łamanie traktatu INF przez Rosję: konsekwencje dla NATO

Jacek Durkalec

Łamanie przez Rosję traktatu dotyczącego całkowitej likwidacji pocisków raketowych krótkiego i średniego zasięgu (INF) może mieć poważne wojskowe i polityczne następstwa dla europejskiego bezpieczeństwa. W najbliższym czasie członkowie Sojuszu powinni domagać się od Rosji wyjaśnienia stawianych jej zarzutów, a jednocześnie wypracowywać możliwe środki wzmocnienia potencjału odstraszania i obrony Sojuszu na wypadek, gdyby Rosja zaczęła wprowadzać do uzbrojenia niezgodne z traktatem rakiety.

Zawarty w 1987 r. traktat INF jest wyjątkowym porozumieniem, które wyeliminowało całą kategorię uzbrojenia USA i ZSRR – wyrzelniane z ładu rakiety balistyczne i samosterujące o zasięgu 500–5500 km. W ten sposób ograniczyło ono ryzyko zaskakującego uderzenia nuklearnego, stając się jednym z kamieni węgielnych przewidywalności i stabilności wojskowej w Europie.

Jednak wg raportu Departamentu Stanu USA z 29 lipca 2014 r. Rosja łamie ten traktat, co każe wątpić w jego przyszłość, już i tak niepewną – Rosja sygnalizowała możliwość wycofania się z niego od 2005 r. Podkreślała, że jest on dyskryminujący, gdyż coraz więcej państw, w tym sąsiadujące z nią Chiny, rozbudowuje swoje arsenały raketowe, na co Rosja nie może odpowiedzieć w podobny sposób. Fiaszkiem zakończyły się dążenia Moskwy do nadania traktatowi globalnego charakteru. Oprócz tego Rosja wymieniała wycofanie się z układu jako możliwą odpowiedź na rozwój amerykańskiego systemu obrony przeciwraketowej w Europie. To, że jeszcze nie wystąpiła z traktatu, wynikało w dużej mierze z obaw o reakcję USA, ale przede wszystkim państw europejskich i azjatyckich, dla których rakiety o zasięgu mniejszym niż 5500 km stwarzają większe bezpośrednie zagrożenie. W przypadku USA rakiety te mogą zagrozić jedynie części ich terytorium, m.in. Alasce, a także ich siłom zbrojnym rozmieszczonym w Azji i Europie.

Prawdopodobnie Rosja doszła do wniosku, że by uniknąć kosztów wystąpienia z porozumienia, korzystniej będzie je potajemnie łamać lub omijać. USA miały przesłanki, by podejrzewać o to Rosję przynajmniej od 2011 r. Na termin publikacji ostrych oskarżeń wpłynęło radykalne pogorszenie się wzajemnych relacji spowodowane rosyjską agresją na Ukrainę. Mógł się do tego przyczynić również nacisk republikańskich członków Kongresu. Niewykluczone, że USA nie mogły dłużej czekać z reakcją, gdyż Rosja jest bliska rozmieszczenia zakazanych rakiet na dużą skalę.

Podejrzane rosyjskie rakiety. USA jednoznacznie wskazują, że Rosja łamie postanowienia traktatu zabraniające posiadania i produkowania rakiet samosterujących o zasięgu 500–5500 km, przeprowadzania ich testów oraz posiadania i produkowania wyrzutni dla takich rakiet. Nie podają jednak, o jaką rakietę chodzi i w jaki sposób narusza ona traktat. Według niektórych ekspertów może to być pocisk R-500, który wykorzystuje tę samą mobilną wyrzutnię co rakiety balistyczne Iskander. Może on mieć zasięg nawet 3000 km i jest zdolny do przenoszenia głowic zarówno konwencjonalnych, jak i nuklearnych. Niewykluczone jednak, że powodem amerykańskich oskarżeń jest inny pocisk samosterujący.

Choć USA oficjalnie nie oskarżają o to Rosji, zastrzeżenia co do zgodności z traktatem budzą również niektóre rosyjskie rakiety balistyczne. Pojawiają się zarzuty, że Rosja omija postanowienia traktatu INF, rozwijając rakietę RS-26 Rubież. Choć formalnie jest to rakietą międzykontynentalną objęta ograniczeniami i środkami weryfikacji w ramach nowego układu START, spekuluje się, że jej głównym zadaniem może być przenoszenie kilku głowic na dystansie mniejszym niż 5500 km. Nie wiadomo, czy testowana wielogłowicowa wersja RS-26 może pokonać dystans

międzykontynentalny. Celowe omijanie traktatu przez Rosję jest jednak trudne do udowodnienia. Ani traktat INF, ani nowy START nie zabraniają testowania rakiet międzykontynentalnych na krótszych dystansach. Wątpliwości budzi również rakiet balistyczna Iskander-M, która jest już w wyposażeniu rosyjskich sił zbrojnych. Choć oficjalnie jej zasięg nie przekracza 500 km, jej parametry techniczne wskazują, że jest on większy. Dopóki jednak Rosja nie przetestuje tej rakiety na dystansie powyżej 500 km, nie ma podstaw, by twierdzić, że narusza traktat INF.

Poziom zagrożenia dla Europy. Niezależnie od tego, czy Rosja łamie traktat INF, wszyscy członkowie NATO i tak mogą być celem rosyjskich rakiet międzykontynentalnych, mających techniczną zdolność do ataku na krótszych dystansach. Poza tym Rosja ma inne środki ataku nuklearnego, nieobjęte traktatem INF, m.in. wystrzeliwane z powietrza rakiet samosterujące o zasięgu 3000 km. Polska i państwa bałtyckie dodatkowo liczą się z tym, że nawet jeśli zasięg rakiet Iskander-M wynosi 500 km, umożliwi to Rosji rażenie prawie całego ich terytorium, w tym kluczowych obiektów wojskowych takich jak lotniska, porty czy centra dowodzenia. Rakiety te stacjonują w Łudze, niedaleko granicy estońskiej. Nawet jeśli nie ma ich obecnie w obwodzie kaliningradzkim, mogą tam zostać szybko przetransportowane drogą powietrzną. Do odpalenia tych rakiet Rosja może wykorzystać terytorium Białorusi.

Łamanie lub omijanie przez Rosję traktatu INF ma przede wszystkim znaczenie psychologiczne. Pokazuje, że Rosja chce mieć zróżnicowane i przetestowane środki uderzenia raketowego na Europę. Bezpośrednie zagrożenie dla poszczególnych państw europejskich będzie zależne od liczby, zasięgu i lokalizacji rakiet. Na przykład po umieszczeniu w Łudze rakiet o zasięgu 1000 km Rosja miałaby możliwość uderzenia konwencjonalnego i nuklearnego na całe terytorium Polski bez wykorzystania obwodu kaliningradzkiego. W przypadku rakiet o zasięgu 2000 km pole rażenia objęłoby całe terytorium Niemiec, a zasięgu 3000 km – wszystkich europejskich państw NATO poza Portugalią. Zdolność ataku nuklearnego na cele w całej Europie wzmacniają dodatkowo rakiety RS-26.

Zróżnicowany arsenał poszerza rosyjskie możliwości zastraszania państw NATO. Jeśli dojdzie do konfrontacji wojskowej z którymś z członków Sojuszu, testowanie rakiet zdolnych do przenoszenia głowic jądrowych lub ograniczony atak konwencjonalny z użyciem takich rakiet mogą służyć do sygnalizowania wzrastającego ryzyka użycia broni jądrowej. Może to zostać wykorzystane m.in. w scenariuszu, w którym Rosja dokonuje agresji na państwa Europy Środkowej i szantażem raketowym chce odstraszyć pozostałe państwa NATO od udzielenia wsparcia. Poza tym Rosja mogłaby używać swoich rakiet jako zwykłego narzędzia prowadzenia wojny. Dotyczy to rakiet uzbrojonych w konwencjonalne ładunki, których próg użycia jest mniejszy niż tych wyposażonych w głowice jądrowe.

Rosyjskie rakiety mogą być również odpowiedzią na amerykański plan rozwoju systemu obrony przeciwraketowej. Dawałyby jej one dodatkowe możliwości wyprzedzającego ataku na instalacje USA w Polsce i Rumunii, a także na Alasce. Rozmieszczenie rakiet o zasięgu 700 km w zaanektowanym Krymie pozwalałoby Rosji m.in. na uderzenie na bazę Deveselu w Rumunii bez konieczności instalowania rakiet w Naddniestrzu. Niewykluczone, że Rosja spróbuje wykorzystać swoje rakiety jako kartę przetargową do uzyskania prawnie wiążących ograniczeń amerykańskiego systemu. Moskwa może kalkulować, że niektórzy członkowie NATO będą skłonni do wywierania presji na USA, by te zgodziły się na limity w zamian za redukcję rosyjskich rakiet zagrażających Europie.

Wyzwania dla NATO. Niezależnie od konsekwencji wojskowych i politycznych, łamanie traktatu INF jest ostatnim etapem demontażu przez Rosję mechanizmów przewidywalności wojskowej w Europie. Powiększa niepewność wywołaną przez rosyjską agresję na Ukrainę, brak mechanizmu kontroli zbrojeń konwencjonalnych, ograniczenia istniejących środków budowy zaufania takich jak Dokument wiedeński oraz brak środków przejrzystości w obszarze niestrategicznej broni jądrowej.

Rosyjskie działania wymagają stanowczej reakcji USA, uzgodnionej w ścisłych konsultacjach z sojusznikami. Przede wszystkim USA powinny domagać się od Rosji odpowiedzi na stawiane jej zarzuty w procesie dwustronnych konsultacji lub na forum specjalnej komisji ds. weryfikacji, przewidzianej przez traktat INF. Wezwanie do wyjaśnienia przez Rosję tych oskarżeń i jej powrotu do pełnego przestrzegania traktatu powinno być zawarte w deklaracji szczytu NATO w Newport we wrześniu br. Jednocześnie NATO powinno wypracowywać możliwe środki dostosowania zdolności odstraszenia i obrony na wypadek, gdyby mimo oskarżeń Rosja i tak zwiększała liczbę rakiet. Sojusz dysponuje wieloma opcjami, włącznie z rozbudową środków uderzenia raketowego z morza, powietrza i lądu oraz zaadaptowaniem wspólnego systemu obrony przeciwraketowej do zwalczania ograniczonych ataków raketowych ze Wschodu. W dłuższej perspektywie forma odpowiedzi będzie zależała od skali rosyjskich działań oraz gotowości NATO do podejmowania kosztownych finansowo i politycznie decyzji. By jak najbardziej utrudnić państwom Sojuszu wypracowanie konsensusu w tej sprawie, Rosja może tak jak do tej pory konsekwentnie podważać wszelkie zarzuty. W celu zniechęcenia do stanowczej reakcji może również grozić otwartym wystąpieniem z INF i znacznym rozbudowaniem swojego arsenału. Dodatkowo odpowiedź NATO komplikuje to, że rosyjskie rakiety mogą być przedstawiane jako odpowiedź Moskwy na rosnące, choć niewyraźne głośno, obawy związane z potencjałem wojskowym Chin.

Dla Polski łamanie traktatu INF przez Rosję oznacza, że potrzebna jest spójna reakcja Sojuszu. Potwierdza również istotną rolę polityki nuklearnej NATO, w tym obecność w Europie amerykańskich sił jądrowych, umożliwiających dodatkową odpowiedź na ewentualny szantaż nuklearny. Poczucie bezpieczeństwa w obliczu rosnącego zagrożenia raketowego zostanie wzmocnione także dzięki zwiększeniu obecności sił NATO w Polsce i gotowości Sojuszu do udzielenia wsparcia w najpoważniejszych scenariuszach. Wobec niepewnej przyszłości traktatu wzrasta również znaczenie modernizacji sił zbrojnych RP, w tym zakupu systemów obrony powietrznej i przeciwraketowej oraz pocisków samosterujących powietrze–ziemia JASSM.